

Wojna to stan umysłu

(Dokończenie ze strony 3)

do 9,7 miliona z czego 42 % stanowią dziewczynki. To oczywiście są sukcesy. Były i porażki, z czego największą są ludzie, którzy zginęli, nierozwiązane stare problemy i jak podnosi wielu nieadekwatność osiągnięć do poniesionych kosztów.

Spójrzmy jednak na nasz kraj, na Polskę, co myśmy zyskali będąc częścią NATOwskiej koalicji? W mojej opinii bardzo wiele, w tym rzecz bezcenną – dzisiejsze bezpieczeństwo wobec przyspieszających wydarzeń na świecie czyniących ten świat miejscem niestety coraz mniej bezpiecznym. O konsekwencjach dalej idących przekonamy się dopiero w przyszłości, może nie takiej odległej.

Pułkownik Marcin Szymański w swoich bardzo dobrych dwóch książkach „Na sprzedanej wojnie” oraz „Zakładnicy piekła” zabiera nas nie tylko do Afganistanu, na wojnę, na przedziwną wojnę, wojnę jakiej nie znaliśmy, ale zabiera nas też w ów „stan umysłu”, do swojego pięknego świata – świata umiejętności dostrzegania uroku zwyczajnego wschodu słońca, świata głębokich duchowych przeżyć, mądrych refleksji, przemysłów i widzenia spraw z ogromną wyobraźnią, z należytym dystansem i pytaniami, które przy okazji umiejętnego przekazania swoich osobistych wrażeń zadaje nieustannie czytelnikom, nawet pomiędzy wierszami. Widzę wyraźnie, że obaj jesteśmy z pokolenia jasnej strony mocy i walka z imperium zła jest w nas zakodowana. Pan Marcin walczył karabinem, potem dowodzeniem, strategią i instytucją, ja walczę jedynie piórem i to jest być może na dziś walka przegrana, ale dzięki takim autorom i takim postawom, a i też takim książkom podtrzymuje u siebie czasami wiarę w sens tej walki. A imperium zła to nie tylko Talibowie, Bin-Ladeny i Al-kaida. To też marazm, obojętność, pogarda, brak pokory, kreowanie świata bez książek.

Szymański studiował w Stanach Zjednoczonych. Opisał taką scenę z tamtego czasu. Amerykański dowódca przyjechał kiedyś do tych żołnierzy i wyprosiwszy z sali naszego Polaka – rodzyńka, studenta zapytał jego amerykańskich kolegów – czy wiecie dlaczego „on” jest lepszy od was? Zapadło milczenie: – bo „on” czyta książki... Zatem powtórzmy już ten truizm. To książki kreują wyobraźnię, rozwijają słownictwo, umiejętność wyrażenia swoich myśli i nastrojów oraz bogactwo międzyludzkiej komunikacji. Książki czynią to najlepiej i niepowtarzalnie. A na potwierdzenie moich rozważań znów oddajmy głos pułkownikowi Szymańskiemu:

Ta wojna bardziej niż jakkolwiek inna toczyła się w umysłach ogarniętych jej koszmarem ludzi. Wjadrze ciemności tkwią ludzkie emocje – nie ma tam racjonalnych kalkulacji. Goryczy, strachu, nadziei i nienawiści nie

wyraża się cyframi. Będę więc kierował się w swojej ocenie poglądem człowieka, który doświadczył tego, czym jest wojenna rzeczywistość afgańskiego piekła. Nie dotknę polityki i ekonomii – pozostawię tu osąd specjalistom z tych dziedzin. Moją perspektywą pozostaną emocje i wartości.

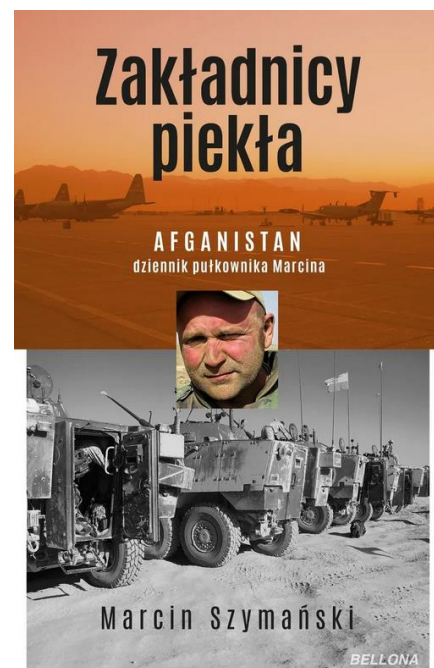
Od dnia, w którym odleciał z Kabulu ostatni samolot, dręczą mnie trzy banalnie proste w swojej wymowie pytania. Czy było warto? Dlaczego się nie powiodło? Co straciliśmy? Od kilku tygodni czytam, słucham, szukam odpowiedzi gdzieś głęboko w sobie. Czy warto było postawić but na górskiej ścieżce w Hindukuszu? Odpowiem na to pytanie nie jako strateg czy polityk – wyłożę to, co myślę jako żołnierz. Aleksander Sołżenicyn sporo pisał o wolności. Zaznał świata bez niej, więc ufam jego osądom, choć nie we wszystkich kwestiach. Jedną z szerzej komentowanych jego wypowiedzi było wystąpienie na Harvardzie w 1978 roku. Mnóstwo lat temu – coś to więc ma wspólnego z NATO, z wojną w Afganistanie? Otóż Sołżenicyn w gorzkich słowach przepowiedział zmierzch zachodniej cywilizacji – wskazał kryzys wartości jako podstawowy czynnik przyspieszający erozję systemu. Jego wypowiedź doczekała się wielu interpretacji, jedna z nich głosi, że kolejna wojna może pogrzebać zachodnią cywilizację. Nie ma tu mowy rzecz jasna o obracaniu w gruz europejskich stolic. Przedmiotem destrukcji ma być system wartości – kręgosłup moralny, na którym budowano fundamenty europejskiej tożsamości. Czy Afganistan jest tą właśnie wojną? Czy warto było kolejny raz sprawdzić, czy Sołżenicyn miał rację? Skala zaangażowania Zachodu i rozmiary porażki obficie karmią moje obawy.

I tutaj powinniśmy dziś wszyscy wstawić ogromną pauzę – przestrzeń do rozważań i namysłu. Sądzę, że zachodnia cywilizacja pogrzebie się sama, bez potrzeby wojny czy katastrofy tego typu: wystawiając wszystko na sprzedaż, stawiając na wszechogarniającą komercję, niszcząc korzenie, z których się ta cywilizacja wywodzi (a i owszem: judeochrześcijańskie), wierząc bezrefleksyjnie w naukę, technologię czy tak zwany postęp.

Kłaniają się tu słowa Peters Gretchen ze słynnej książki „Seeds of Terror”, „Amerykanie mają zegarki, Talibowie mają czas”... które również przytoczył pułkownik Szymański.

Tyle, że powoli mamy tego czasu coraz mniej. Coraz głośniejszy syczy chiński smok, amerykańskie imperium zdaje się być na początku końca, a ludzie... no cóż, ludzie bez książek zaczynają być coraz głupszy, coraz podatniejsi na każdą półprawdę nagłośnioną medialnie na ekranach telewizji czy internetu, czy choćby własnych smartfonów, które stały się smyczami i obrożami jak z wizji katastroficznych zamierzchłej już literatury, a jak się okazuje wciąż aktualnej, tyle, że coraz mniej tu takich, z którymi da się o tym porozmawiać. Do tego dochodzą nowe atrakcje, pandemie, ruscy watażkowie, poligony pokroju zakończonego Afganistanu i toczącej się Ukrainy, a wkrótce głód w Afryce i katastrof humanitarnych związanych z migracjami. Przyszłość nie jawi się zatem różowo. Powracamy zatem do konkluzji, że wojna to stan umysłu, a kiedy

patrzę na to, co dzieje się dziś ze światem: na „wojnę” prawicy z lewicą, PiS z PO, czy demokratów z republikanami w USA oraz wierzących z niewierzącymi, czy też kiedy patrzę na zacieklność i temperaturę emocjonalną tych sporów nie wróćę dobrej przyszłości nam jako ludzkości. Wystarczy przypomnieć sobie co działo się jakiś czas temu w Waszyngtonie po wyborach. Spójrzmy jeszcze na pewną wojnę pokoleń w tak dynamicznie zmieniającym się świecie i na malejące statystyki urodzin i może wtedy mamy jakiś półpełny obrazek – koszmarek. No cóż, wojna to stan umysłu, a współczesny człowiek chyba zbyt długo chował się w czasie względnego pokoju i zaczął się z tego braku czytelnictwa potwornie nudzić, a owo znudzenie prowadzi go w coraz dziwniejsze rejony eksploracji. Obym się mylił.



Zachęcam do lektury książek pułkownika Marcina Szymańskiego „Na sprzedanej wojnie” (2022) oraz „Zakładnicy piekła” (2023), obydwie nakładem Wydawnictwa Bellona i obydwie w formie e-booków na czytniki, do tego dodam, że nie przypadkiem owe książki są przez czytelników bardzo wysoko oceniane, właściwie powinny być uznane za bestsellery wydawnicze, ale taki status dziś też się kupuje, co jest dalece żałosne i to właśnie kupczenie wszystkim powoduje psucie między innymi rynku wydawniczego i rozsądzania co jest dobre, a co jest chłamek. Potem mamy na listach bestsellerów nie dające się czytać pozycje literackich celebrytów lansowanych przez pewne salony poszukujące nie dobrej książki, a plugawego języka, który uznawany jest za nowatorski. Na szczęście czytelnik wie swoje, a póki co ta przestrzeń internetu jest jeszcze w miarę wolna i kierując się tymi kryteriami można wyszukać świetne książki bez kierowania się tym całym blichtrzem przemysłu wydawniczego, który przecież też ledwie

(Dokończenie na stronie 11)